

## Regietów – magiczna kraina

W karpackiej dolinie żyli sobie Marysia i Damian Sołowij. Była to dwójka rodzeństwa, wcześniej stracili oni rodziców, wychowywała ich schorowana babcia. Od śmierci rodziców byli bardzo smutni i nie chcieli z nikim rozmawiać. Marysia była trzynastoletnią dziewczyną, a Damian był od niej o rok młodszy. Oprócz traumy związanej z sytuacją rodzinną doskwierała im bieda, nie mieli pieniędzy na nowe rzeczy. Do tego byli Łemkami.

Marysia i Damian chodzili do szkoły w sąsiedniej miejscowości. Dzieci bardzo się z nich wyśmiewały i im dokuczały, głównie dlatego, że byli biedni, ale niestety również przez to, że byli Łemkami wyznania prawosławnego. Było im bardzo przykro, ponieważ nikt nie chciał z nimi rozmawiać. Pewnego dnia pani na lekcji języka polskiego opowiadała uczniom o prowadzeniu bloga. Marysia od razu wpadła na pomysł, aby razem z bratem prowadzili stronę internetową, dzięki której będą mieć kontakt z innymi. Gdy wrócili ze szkoły, poszli do swojej cioci i poprosili ją, by pomogła im w założeniu bloga. Nie mieli komputera ani internetu, dlatego musieli korzystać u niej. Wymyślili, że głównym tematem ich strony będzie kultura i historia miejscowości, w której mieszkali, ale również narodu, który dawniej tam mieszkał, czyli Łemków. Marysia bardzo dużo wiedziała o Regietowie (miejscowości, w której mieszkała), ponieważ jej rodzice gromadzili książki i pamiątki łemkoznawcze, często opowiadali też dzieciom o tym miejscu. Rodzeństwo codziennie dodawało nowe wpisy na blogu. Z czasem ich stronę odwiedzało coraz więcej osób, dostawali dużo wiadomości z prośbą o stworzenie grupy przewodników po Regietowie i ciekawych miejscach w okolicy. Uznali, że jest to dobry pomysł. Na początek Damian rozwiesił plakaty w języku polskim i łemkowskim, których treścią było: **Zapraszamy na wycieczkę po Regietowie - naszej magicznej krainie. Запраша́ме на прогу́лку по Регетові – нашій магічній країні.** Nauczyciele byli bardzo dumni z Marysi i Damiana, a koledzy trochę zazdrościli i nadal nie chcieli z nimi rozmawiać. Maryś (tak dawniej mówili do niej rodzice) była przekonana, że rodzice tam w niebie są z nich dumni. Bardzo za nimi tęskniła. Damian trochę lepiej radził sobie w sytuacji, która ich dotknęła.

Sobota, był to dzień, w którym rodzeństwo Sołowijów miało pierwszy raz oprowadzać wycieczkę po Regietowie. Pomagała im w tym rodzina od strony mamy, bo tatowe siostry mieszkały daleko. "Prohulka" rozpoczęła się przed południem. Przyjechało dużo ludzi, którzy byli bardzo zafascynowani blogiem i chcieli poznać jeszcze lepiej te miejsca. Przyszło nawet

kilku uczniów z ich szkoły. Marysia była bardzo zestresowana, bo nigdy nie prowadziła takiej wycieczki, a do tego nie lubiła występować publicznie. Ale mieli wsparcie rodziny i nauczycieli.

Swoją wycieczkę zaczęli od Stadniny Koni Huculskich. Poszli oglądać konie. Kolejnym miejscem zwiedzania była cerkiew pod wezwaniem św. Michała. Marysia bardzo dużo wiedziała o tej cerkwi, ponieważ była ona budowana niedawno, kiedy dziewczyna była już na świecie. Można było wejść i zobaczyć wnętrze świątyni, ale również kupić pamiątki. Podczas zwiedzania dziewczyna opowiadała o czasach sprzed wysiedlenia Łemków, kiedy msze odbywały się w cerkwi na górnym Regietowie. Tamta cerkiew została przeniesiona w inne strony i przekształcona w kościół. Ludzie dowiedzieli się również, że jeszcze do niedawna msze odprawiano się w małej kapliczce, która stoi obok tej teraz. To był dopiero początek wycieczki, a zwiedzającym bardzo się podobało, ponieważ rodzeństwo z pasją dzieliło się wiedzą. Kiedy szli do kolejnego punktu wycieczki, Maryś wspominała o pięknych krajobrazach, ale również o świeżym powietrzu. Przecież to też jest ważne. Świeciło słońce, a niekiedy zasłaniały je chmury. Turyści robili zdjęcia pięknych krajobrazów. Do następnego "przystanku" było dosyć daleko, dlatego Damian urozmaicił trochę tę przechadzkę. Po łemkowsku mówił bardzo dobrze, więc pomyślał, że nauczy wycieczkowiczów kilku słów. Dowiedzieli się, że *dzień dobry!* to - *добриден!*, albo *Dziękuję?* - *Дякую?* Na tym się nie skończyło w trakcie zwiedzania turyści uczyli się wielu łemkowskich słówek.

**Яков, ту треба бы было змінити дальшу част. Пасувало вы впровадити якісу пригоду. Добрі єс написал, але то єст барже опис Регєтова, як байка. Треба бы змінити. На приклад дашто, же в околицях Ротунды ся стратили, нашли даяку яскіню, а там скарбы по збійниках, або даяку зачарувану рослину, джерело ітп.**

Kiedy przeszli przez szlaban i dotarli do pola namiotowego, usiedli i odpoczęli trochę, bo czekało ich wyjście pod górę. Weszli na szlak, który prowadził na Rotundę - górę, na której znajdował się cmentarz wojskowy z I wojny światowej. Po drodze turyści spotykali różne dzikie zwierzęta, których w Beskidzie Niskim jest bardzo dużo. Wszyscy robili zdjęcia. Po jakimś czasie wyszli na szczyt, który miał wysokość około 771 m. n.p.m. Stało tam pięć ogromnych wież. Marysia opowiadała o wojennych walkach i cmentarzu, a Krystian robił zdjęcia aparatem

cioci. Ludzie słuchali. Ciekawostką było to, że cmentarz znajduje się w środku lasu, a w czasie I wojny światowej było to zwyczajne pole, z którego było widać całą okolicę. W drodze powrotnej czekało ich wiele niespodzianek. Musieli schodzić z bardzo stromej góry. Niektórzy sobie nogi poobdzierali, ale dla takiego widoku było warto. Nikt nie odczuwał zmęczenia.

W czasie przenoszenia się w kolejne miejsce, widzieli wiele krzyżów przydrożnych. Po dłuższej przechadzce doszli do rzeczki, przez którą prowadził mały drewniany mostek. Kto chciał mógł się schłodzić trochę, ponieważ słońce bardzo grzało. Ta rzeczka płynęła prosto z źródła, które wywodziło się z gór. Zaraz za nią była droga, która prowadziła dalej wzdłuż Regietowa, zwanego Wyżnym. Teraz było to całkowite pustkowie, ale kiedyś ta część wsi tętniła życiem. Po przebyciu około pół kilometra, doszli do ostatniego prawie punktu wycieczki. Miejsce, w którym się znajdowali było puste i ciche. Nie było tam żadnego domu. Przed wysiedleniem Górny Regietów był miejscem bardziej zasiedlonym niż obecny Niżny Regietów. Mieszkało tu bardzo dużo ludzi, głównie Łemków, ale po "Akcji Wisła" zostali wysiedleni na zachód i potem niewiele osób powróciło, ponieważ nie miało już gdzie. Wszystkie domy zostały zniszczone.

Przeszli jeszcze kawałek i usiedli na łące, aby odpocząć. Stał tam dosyć duży dzwon, którym dawniej dzwonili na rozpoczęcie się mszy. Ludzie byli zmęczeni po tak długim spacerze, ale jednocześnie zadowoleni. Damian opowiadał im jeszcze o tym czego nie zdążyli obejrzeć. Głównie o innych dwóch szczytach, które się tu znajdują: Jaworzyna Konieczniańska i Kozie Żebro. To nie był jeszcze koniec niespodzianek. Marysia zaplanowała dla nich grę plenerową. Rozdała kartkę z zadaniami, które wcześniej Damian wymyślił. Wzięli się do roboty. Były tam zadania, np. zrób zdjęcie kapliczki; dookoła rośnie wiele tarniny, nazbieraj 1/3 wiaderka; zadzwoń dzwonem; znajdź płaski kamień. Zwiedzający bardzo poważnie podeszli do zadania i chętnie je wykonywali. Nie było wygranych, ani przegranych. Zrobili sobie wspólne zdjęcie. Na szczęście ludzie nie musieli schodzić z powrotem na nogach, ponieważ przyjechała po nich bryczka, którą wrócili do stadniny.

Na koniec wszyscy weszli do karczmy, wypili ciepłą herbatkę i zjedli coś dobrego. Wycieczkowicze byli bardzo zadowoleni z wycieczki i cieszyli się, że mogli w niej uczestniczyć. Ich ostatnim słowem na pożegnanie było „Ostante z Bohom”, czyli „Zostańcie z Bogiem”.

Marysia i Damian w ostatnim czasie zaprzyjaźnili się z wieloma osobami, na prowadzeniu bloga i oprowadzaniu wycieczek zarobili trochę pieniędzy.

Rodzeństwo Sołowijów przez dłuższy czas zajmowało się turystyką. Bardzo się cieszyli, że ich życie potoczyło się w taki sposób i że w końcu mają przyjaciół. Z czasem ich koledzy zrozumieli, że trzeba tolerować innych takimi jacy są, bo nie wiadomo co los przyniesie. Zawsze może się obrócić w drugą stronę. Marysia bardzo chciała, aby Łemkowie zachowywali swoją tradycję i kulturę i przekazywali ją dalej. Gdyby nie jedna lekcja polskiego, to kto wie, czy Maryś i Damian nadal nie żyli by tak jak dawniej. Jednak warto jest przeczekać cięższe chwile, aby nadeszły lepsze.

Jakub Tutko, klasa 8